Nr 222. Kraków, Sobota 29 Września 1900. Rok XIX

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50.
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —„

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

P. August Sokołowski oskarża!..

Na ręce ojca secesyonistów demokratycznych, redaktora namiestnikowskiego organu, „Gazety Narodowej“ — posła Merunowicza, przesłał p. dr August Sokołowski pismo następujące:

„W numerze 446 „Słowa Polskiego“, w artykule pod tytułem „Zbiegi“ zarzucono mi, że „słałem telegramy z akcesem do zjazdu demokratycznego, że radziłem na komitecie krakowskim stronnictwa demokratycznego, a następnie zemknąłem do Tryestu“. — Otóż rzecz miała się cokolwiek inaczej.

„Telegramów z akcesem nie wysyłałem, lecz napisałem list obszerny do p. Romanowicza, w którym wyraziłem wprawdzie radość moją z powodu zamierzonego połączenia się naszego z ludowcami, ale zarazem oświadczyłem najkategoryczniej, że stoję niezachwianie przy zasadzie solidarności Koła polskiego i od niej nie odstąpię.

„Stało się to przed 22 sierpnia, a gdy do Tryestu i do Włoch wyjechałem dnia 6 września, więc podróż moja nie była chyba ucieczką, bo nie miałem przed czem ani przed kim uciekać.

„Powróciwszy z Włoch, brałem udział w posiedzeniu komitetu stronnictwa demokratycznego w Krakowie, w niedzielę, dnia 17 września (był wtedy poniedziałek. Przyp. Red.), ale właśnie to posiedzenie wytrzeźwiło mnie zupełnie.

„Jeden z członków komitetu oświadczył bowiem tam wyraźnie, że go nic nie obchodzi owa Ojczyzna i owa Polska, o której ja ciągle prawię i która ma być za lat kilkadziesiąt, lecz że pilniejszem jest o wiele uregulowanie rzek, reforma podatku domowo-czynszowego i t. p. Gdy przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy i takim paradoksalnym twierdzeniom nikt z obecnych nie zaprotestował, gdy przeciwnie mowcy dalsi zaczęli zwalczać mnie, broniącego zasady solidarności ze względów narodowych, spostrzegłem z przykrością, że związki moje tak z komitetem, jak i z unią muszą być zerwane, co też powiedziałem w kilka dni później (?!) p. Konopińskiemu, redaktorowi „Nowej Reformy“, ale żadnej od niego nie otrzymałem odpowiedzi.

„Tak wyglądają w prawdziwem oświetleniu zarzuty „Słowa Polskiego“, przeciw mnie skierowane. Na niesmaczne, myszką trącące koncepta autora artykułu „Zbiegi“ odpowiadać nie myślę, chociaż mógłbym napisać wiele o pokątnych intryżkach wiedeńskich, nieco o akcyi sanacyjnej, przedsiębranej przez kolegów konserwatywnych i „secesyjnych“ dla ratowania pewnych egzystencyj poselskich, dziś ultra-demokratycznych i strasznie czerwonych i o innych tego rodzaju sztuczkach. Sprawy te jednak, na pozór drobne, a w rzeczywistości mające znaczenie polityczne, należą do ciekawej, lecz mało znanej dziś historyi Koła polskiego w Wiedniu, która później zapewne będzie wyjaśniona, lecz nie na korzyść autora „Zbiegów“.

Kraków, 26 września 1900 r.

August Sokołowski.

To pismo pana Sokołowskiego jest nowym etapem w nowym okresie jego publicznej działalności. Przedewszystkiem podnieść się godzi tutaj moment psychologicznej, osobistej natury. P. August Sokołowski zamiast bronić tego secesyjno-konserwatywnego programu, który razem z p. Binderem i hoftratem Ćwiklińskiem, a pod baldachimem redaktora „Gazety Narodowej“, p. Merunowicza, podpisać uznał za rzecz dla siebie wskazaną, — rzucił się na pole wywlekania przed forum opinii publicznej tego, co doszło do jego wiadomości, gdy jeszcze za prawowiernego członka stronnictwa demokratycznego przez przyjaciół swoich politycznych był uważany. Posiedzenie mężów zaufania stronnictwa demokratycznego, które odbyło się w Krakowie w poniedziałek 17 b. m., miało, rzecz naturalna, charakter ściśle poufny, co p. Sokołowskiemu dobrze wiadomem było z praktyki wyborczej, i o czem jest chyba dzisiaj także przekonany.

P. Sokołowski August uznał pomimo tego za rzecz etycznie doskonałą, wstąpiwszy na śliskie ścieżki secesyjne, podeprzeć się tem zaufaniem, jakiego doznawał przedtem z tytułu przynależności swojej do stronnictwa demokratycznego, zaufaniem, którego w chwili obecnej wyrzekł się sam i do którego używania stracił prawo.

To jedna strona medalu. Druga jest gorsza i znacznie dla p. Sokołowskiego niekorzystniejsza. Idzie bowiem o to, czy najważniejszy szczegół obrad, jakie toczyły się na poufnem zebraniu demokratycznem w dniu 17 b. m., czy szczegół ten, który rzekomo skłonić miał p. Sokołowskiego do secesyi na górę, z której powiewał konserwatywno-rządowy sztandar, — został rzeczywiście przez niego w autentycznem i prawdziwem przytoczony brzmieniu?

Jak p. Sokołowskiemu wiadomo, redaktor naszego pisma nie był na posiedzeniu z 17 b. m. obecny, gdyż zmuszony był, dla załatwienia pilnych spraw wydawnictwa, wyjechać do Wiednia. Tem skwapliwiej jednak poinformował się, powróciwszy do Krakowa, o przebiegu tych obrad i zauważył już wówczas, że relacye, które słyszał z ust członków zebrania, różnią się zasadniczo od tego, co opowiadał mu p. Sokołowski, w piątek i sobotę (21 i 22 b. m.) ubiegłego tygodnia, a więc już po podpisaniu przez siebie secesyjnego manifestu, noszącego datę 16 września,

Obecnie zaś, gdy p. Sokołowski uważał za zgodne ze swoją przeszłością polityczną i stosunkiem swoim do swoich dawnych przyjaciół politycznych, treść przemówienia jednego z członków poufnego zebrania z dnia 17 b. m. podać, w formie i treści przez siebie dowolnie wybranej i objaśnionej, do publicznej wiadomości, zasięgliśmy dokładnych informacyj o treści owej enuncyacyi, która patryotyczne uczucia p. Sokołowskiego tak głęboko zranić miała. Na tej podstawie, sprowokowani przez naszego byłego kolegę redakcyjnego, oświadczamy, co następuje:

Nie jest przedewszystkiem zgodnem z prawdą, jakoby jeden z członków owego zebrania z dnia 17 b. m., wyrzekł słowa, które mu obecnie wkłada w usta p. Sokołowski. Na zebraniu owem wygłosił p. Sokołowski swoje zapatrywania na obecną sytuacyę polityczną i podjętą przez stronnictwo demokratyczne akcyę wyborczą. Poglądy te spotkały się z ostrą krytyką jednego z członków zebrania, który zwrócił przytem uwagę, że w programach politycznych, jakie ogłaszać się będzie obecnie, należy także silny położyć nacisk na sprawy ekonomicznej natury.

Wszyscy obecni słuchacze tych słów wynieśli to wrażenie i przekonanie, że mowca ów wskazać chciał na niebezpieczeństwo, grożące przyszłości kraju i narodu, jeżeli zadawalniać się będziemy głoszeniem haseł wolnej i niepodległej Polski, haseł, kreślących zadania nasze na dalszą metę, a pomijać będziemy te ważne zadania ekonomiczne i cywilizacyjne, które niesie nam bieżąca potrzeba, nieuchronna konieczność utrzymania bytu jednostki w jej codziennem życiu. Przemówienie owo streszczało się w określeniu: „nie doczekamy wolnej i niepodległej Polski, jeżeli głód i nędza wydusi lud, jeżeli nie pospieszymy z pomocą, celem zaradzenia tym klęskom, trapiącym dzisiaj szerokie masy ludu.“

Tak przemówienie to zrozumieli wówczas wszyscy członkowie poufnego zebrania i dla tego na nie odpowiedzi nie dali. Dla czegoż jednak p. Sokołowski, jeżeli odmienne od wszystkich ze słów owego mowcy odniósł wrażenie, nie reagował na nie i nie podjął polemiki? Miał ku temu sposobność wszelką, gdyż na zebraniu owem był pierwszym i ostatnim w szeregu głos zabierających.

P. Sokołowski podał jednak w podejrzenie nietylko intencye mowcy, którego o lekceważenie haseł patryotycznych posądził, lecz oskarżenie swoje rozciągnął na wszystkich członków owego zebrania, pomawiając ich w publicznem piśmie, że solidaryzując się milczeniem z owym mowcą, temsamem sprzeniewierzyli się hasłom narodowym, narodowej idei.

Kto brał udział w owem zebraniu z 17 bm.? Wie o tem dobrze p. Sokołowski. Nie kto inny, a ci jego polityczni i osobiści nawet przyjaciele, dla których narodowy sztandar był i jest jedynym, pod jakim szli zawsze i idą dzisiaj w publicznem życiu. Pod tym sztandarem i w otoczeniu tych ludzi zdobywał p. Sokołowski mandaty poselskie, stał się mężem zaufania obywatelstwa krakowskiego. Ci ludzie nietylko zwycięstwo dla niego wywalczali na wyborczej arenie, — oni dzielili, nie szemrając, jego klęski... A czynili to wszystko jedynie i wyłącznie w imię idei narodowej, która nie była i nie jest dla nich środkiem politycznym do spełnienia partyjnych programów, lecz była i pozostanie nadal celem ich politycznego i publicznego działania.

Przerzuciwszy się obecnie do innego stronnictwa, żegna p. Sokołowski swoich dawnych przyjaciół politycznych podejrzeniem, niczem nie popartem, podejrzeniem równie krzywdzącem, jak nieuzasadnionem. Podejrzenie to zwraca się jednak ostrzem swojem nie przeciw tym, których p. Sokołowski oskarża nagle o brak patryotyzmu, lecz rani jego samego, tę jego opinię, jakiej mógł zażywać nawet teraz, gdy wziął rozbrat ze stronnictwem demokratycznem. Resztę niech sobie p. Sokołowski dośpiewa, a jeżeli mu do śpiewu odejdzie ochota, dośpiewają mu ją zawiedzeni jego wyborcy.

Możemy zapewnić zresztą p. Sokołowskiego, że ci, których on o brak patryotycznej myśli posądził, dla patryotyzmu swego jego aprobaty nie potrzebują i jego ataki przyjmować będą z tą samą obojętnością, jaką darzą działalność wszystkich nowych przyjaciół p. Sokołowskiego, a swoich przeciwników.

Teraz kilka charakterystycznych szczegółów, rzucających snop światła na secesyę p. Sokołowskiego.

Manifest, podpisany przez niego razem z pp. Merunowiczem, Binderem, Ćwiklińskim i tow., — nosi datę „Lwów, 16 września 1900 r.“ A więc p. Sokołowski podpisawszy ów manifest w niedzielę 16 września, przybył w poniedziałek 17 b. m. na poufne zebranie komitetu demokratycznego i brał udział w jego pracach. Na wszelki zaś sposób faktem jest, którego nie zaprze się p. Sokołowski, że zanim przybył na owo zebranie w poniedziałek, już przedtem czytał przesłany sobie manifest secesyjny, skoro ów akt, podpisany przez niego, znajdował się w rękach osób trzecich już we wtorek 18 b. m.

A teraz jeszcze jedna zagadka, której już żadną miarą na korzyść p. Sokołowskiego rozwiązać nie podobna. Na owem zebraniu demokratycznem w dniu 17 b. m. dowiedział się p. Sokołowski, że wybrano go do naczelnego zarządu stronnictwa demokratycznego we Lwowie i... wybór ten przyjął. Nadto na samym końcu posiedzenia, kiedy już padły owe rzekomo obrażające patryotyzm p. Sokołowskiego słowa, pan Sokołowski podpisał składkę na fundusz partyjny stronnictwa w kwocie 60 koron, które mu, nawiasem powiedziawszy, odesłano po ogłoszeniu manifestu „lewego centrum“. A chyba nie daje się pieniędzy na agitacyę, do której się nie ma zaufania i z której celami nie czuje się solidarności!...

Tak więc „patryotyczne“ oburzenie p. Sokołowskiego przychodzi — trochę zapóźno.

Ministrowie w Poznaniu.

Trzeci dzień już toczą się w Poznaniu konferencye ministrów, którzy przybyli do stolicy Wielkopolski, aby wspólnie z władzami prowincyonalnemi naradzić się nad trudną niezmiernie i groźną sytuacyą, jaka wytworzyła się po rozporządzeniu Studta, i wytyczyć zasady dalszego postępowania w stosunku do Polaków. Już we środę ministrowie Miquel, Rheinbaben, Brefeld i hr. Posadowsky obradowali od samego rana w gmachu regencyi poznańskiej. Konferencye miały charakter poufny i treść ich trzymana jest w tajemnicy; oprócz ministrów brali w nich udział komisarze ministeryalni, naczelny prezes regencyi Krahmer, generalny superintendent Erdmann, starszy burmistrz Witting i kilku wyższych urzędników regencyi poznańskiej. Wieczorem odbyła się u naczelnego prezesa uczta na cześć ministrów, a na drugi dzień znowu toczyły się obrady. Minister Miquel zaraz po przyjeździe do Poznania złożył wizytę arcybiskupowi Stablewskiemu, co wywołało wielką sensacyę w prasie niemieckiej.

Konferencye ministrów w Poznaniu zwracają uwagę całej prasy niemieckiej na Księstwo Poznańskie i na kwestyę polską w Prusach. Opinia publiczna jest krytycznie usposobioną dla rządu pruskiego i organa rozmaitej barwy politycznej, zarówno wrogie Polakom, jak i umiarkowańsze, czują i wytykają niekonsekwencye polityki pruskiej, mianowicie polityki germanizatorskiej, która pomimo niesłychanych wysiłków ze strony państwa nie przyniosła pożądanych dla rządu owoców, a tylko rozjątrzyła ludność polską, wytworzyła stan wiecznego niepokoju i grozi zrewolucyonizowaniem całej prowincyi.

Omawiając swego czasu zapowiedziane konferencye ministrów pruskich w Poznaniu, wykazaliśmy niebezpieczeństwa obecnej sytuacyi, która zaniepokoiła cały gabinet pruski, a zarazem zwróciliśmy uwagę na stosunek partyi socyalno-demokratycznej do kwestyi polskiej. Obecnie i prasa niemiecka nie tai już niebezpieczeństwa, a szczególnie prasa stronnictwa centrum, jako bardziej niezależna, z całą swobodą omawia groźne dla państwa położenie, potępiając ryczałtowo germanizacyjną taktykę rządu pruskiego.

Niemiecko-katolicka „Germania“ zamieszcza z okazyi pobytu ministrów w Poznaniu znamienny artykuł zasadniczy, w którym czytamy następujące uwagi: „Musimy oświadczyć jasno, że jesteśmy stanowczymi przeciwnikami tej polityki względem Polaków, jaką rząd zainicyował przez ks. Bismarka, a potem prowadził dalej — do absurdum; jesteśmy przeciwnikami polityki, która konstytucyjne zasady gwałci i nie dba o przyrzeczenia królewskie. Problematu asymilacyi Polaków z Niemcami nigdy się nie rozwiąże przez walkę, a najmniej przez walkę poza ramami prawa i sprawiedliwości, lecz przez walkę racyi stanu i środkami powagi państwowej. Polacy, jak wszyscy inni pruscy poddani, są równouprawnionymi obywatelami państwa, a język polski został im poręczony słowem królewskiem. Tego nie można ani przekręcić, ani podstępnie tłomaczyć. A jeżeli się chce Polaków uciskać za to, że nie porzucają swego języka, nie dosyć szybko się asymilują, jeżeli się wywiera tak wielki nacisk państwowy, to nie trzeba zapominać, że nacisk wywołuje odpór“...

Następnie „Germania“ zwraca uwagę na postawę socyalistów i tak pisze: „Obrady ostatniego wiecu socyalistycznego w Moguncyi ze znaną rezolucyą przeciwko antipolskiej polityce rządu, zwłaszcza w sprawie językowej, wezwanie do socyalistycznej frakcyi parlamentarnej, ażeby zwalczała traktowanie Polaków jako

---

MELANCHOLIA.

I.

Błogosławieni...

Patrzyłem w rozpiętego na krzyżu Chrystusa.

Wspaniała gotycka świątynia tonęła w mrokach posępnych, tylko górą snuły się blade tęcze, wykwitłe z wysmukłych okien kolorowych, padały w objęcia czyhających cieni i gasły.

Ostry chłód wiał od ścian szarych i czarnych płyt marmurowych. Na posadzkach kamiennych, w ławkach i przed ołtarzami rozpierała się pustka.

Było bardzo smutno...

Gdy dusza moja w drodze na swą Golgotę upada pod ciężarem życia, wówczas idę przed tego Chrystusa i stoję zapatrzony długo, długo...

Ta głowa w cierniowej koronie, co opadła na piersi bezwładnie w chwili skonania, ta twarz uduchowiona, tak słodka i tak bezgranicznie dobra w swym cichym smutku i rezygnacyi, chociaż nieruchome, zdają się płynąć ku mnie...

I czuję nad sobą tchnienie wielkiej tajemnicy wieków, której ostatnie słowo zawisło poza granicami bytu — tchnienie potężne, ogromne, jak wieczność, jak śmierć...

W takiej chwili zapominam o jednej małej duszy, którą męka istnienia wlecze na małą Golgotę, i o krzywdzie tak drobnej, jak jedno życie ludzkie...

. . . .

Nie wiem, kiedy przyszedł ten człowiek, kiedy ukląkł prawie u stóp moich i zaczął się modlić.

Krótką chwilę tylko patrzyłem na tę postać, gdyż był to widok rozdzierający. Blady, wynędzniały, z grubemi, spracowanemi rękami, które co chwila wznosił w górę, szeptał z gorączkowym pośpiechem błagalne słowa modlitwy. Wargi drżały mu od powstrzymywanych łez, a oczy utkwione w Chrystusie, który martwą głowę zwiesił bezwładnie, żebrały natrętnie, gorąco łaski i miłosierdzia.

Wzruszony do głębi ukryłem twarz w dłoniach, lecz widziałem dalej żywo i wyraźnie tego człowieka, skałowanego nędzą i niedolą, i słyszałem słowa tej modlitwy, szeptanej z obłędem rozpaczy...

I w zapatrzeniu się w tę znękaną duszę zdało mi się na chwilę, że człowiek ów począł olbrzymieć. Bił od niego ogrom krzywdy, niedoli, zła. Wyraził się w nim cały świat wydziedziczonych, wprzężonych w jarzmo pracy, nędzy i zgryzoty, dla których ziemia jest macochą skąpą i okrutną, a miłość zdradziecką słodyczą, aby tej nędzy i niedoli nie było końca... Ciemne, straszliwie spracowane ręce wznosił coraz wyżej, oczy łzawe, męczeńskie zatopił w twarzy Chrystusa z siłą tak wielką, tak pewną miłosierdzia i cudu, że ten cud spełnić się musiał...

I zdało mi się, że nłyszałem słowa ciche a potężne, jak szum morza daleki.

...Błogosławieni, którzy płaczą...

...Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...

...Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią...

. . . .

Gdym otrząsnąwszy się z wrażenia, spojrzał przytomnie, już modlącego się obok mnie nie było.

Wtem rozdarł ciszę odgłos zbliżających się kroków, zaszeleściły jedwabie i tuż przy mnie stanęły dwie wytwornie ubrane damy w towarzystwie młodego, eleganckiego mężczyzny.

Rozeszła się delikatna, drażniąca zmysły woń perfum, woń buduaru o szarej godzinie...

Przybyli, przeżegnawszy się, rozmawiali swobodnie. Może byli obcy i zwiedzali w popołudniowej porze piękny kościół.

Gdym podniósł oczy na krzyż, Chrystus powieki miał przymknięte, głowę bezwładnie zwieszoną...

II.

Widzenie.

Noc była i cisza wielka dokoła.

Młody poeta wypuścił pióro z omdlałej ręki, zmęczony lotem podniebnym, wysokim, gdzie unosiło go natchnienie.

Bezwładny padł na posłanie, zarzuciwszy ręce pod głowę płonącą i rozmarzoną.

Nie wiedział, jak długo leżał tak bez ruchu, odpoczywając błogo. Naraz przerwały ciszę nocną miękkie szelesty szat niewieścich i ubogi pokoik zaczął się zaludniać...

Serce uderzyło mu silnie i jakaś radość płomienna objęła jego głowę.

— Co widzę? Przybywacie ukochane, drogie, wymarzone? Ach? niechaj chociaż raz nasycą się wami moje oczy, niechaj dotknę spragnionemi usty stóp waszych przeczystych, o piękne moje!

A z tłumu wyłaniających się z mgieł różowych postaci wzniosła się wysoko dziewica w białej szacie z przędzy pajęczej utkanej, z czołem dumnem, oczyma jak gwiazdy i wieńcem lauru na skroni.

— Otom jest Sława! Uchwyć się szaty mojej, a wzlecisz wysoko, pod obłoki. Tam mieszkać będziesz i z góry patrzeć na ludzkość, to czarne, rojące się po ziemi mrowisko...

Rzekłszy to, czekała chwilę, aby ten wybrany uchwycił się jej szaty srebrzystej, lecz on przemówił:

— Nie mogę z tobą, piękna i wyniosła, lecieć pod obłoki, bo byłoby tam zimno sercu memu i umarłoby z tęsknoty za tem czarnem mrowiskiem, którego jestem dzieckiem...

Więc podniosły się poszumy ciche i poważne, wzięły boginię na skrzydła — i zniknęła.

Jeszcze łowił uchem oddalające się odgłosy, gdy napływać zaczęły zapachy fiołków, róż i konwalij. Ciepłe powiewy wiosenne poczęły pierś mu podnosić głębokimi oddechy i zdało mu się nawet, że gdzieś w dali dźwięczy pieśń słowicza, drżąca miłością i upojeniem.

Naraz spostrzegł zdumiony, że począł padać deszcz drobnego kwiecia, które osiadało na łożu niby miękkie posłanie i że usiadła przy nim kobieta naga, o piersi białej, bujnej a dziewiczej. Bił od niej czar, jak gorący oddech pożaru. Ramiona jej były krągłe, wytoczyste, zwoje kruczych włosów ujęte w grecki węzeł nad główką małą, uroczą. Utkwiła weń czarne oczy, duże, palące oczy rusałki, dotknęła różową dłonią jego ramienia i z ust jej koralowych wypłynęły słowa tkliwe i namiętne, niby śpiew zakochanej, tęskniącej spragnionej...

— Oplotę cię temi białemi ramiony, przycisnę do nagiej piersi żarem dyszącej i na tych kwiatach wonnych wychylimy całe morze boskich upojeń. Będziesz na mojem łonie najszczęśliwszym z śmiertelnych... nieprzytomna, mdlejąca w ekstazie miłosnej włosem twym bujnym bawić się będę... Czy słyszysz? W uściskach moich dusza twa w nicość się obróci, serce wypali się do szczętu i pozostanie szczypta popiołu, którą wichry między gwiazdy rozniosą: — ale utoniesz na chwilę w zawrotnym szale rozkoszy — będę twoją! A imię moje: Miłość.

On wahać się zdawał. Męka walki odbiła się na bladem, szlachetnem obliczu. Miłość! miłość! Tak pragnął jej zawsze! Niechaj wszystko przepada, byle z nią, z tą białą i słodką chociaż na chwilę spocząć na miękkiem łożu kwiecistem, w tym raju wiosny nieśmiertelnej, co tutaj z nią spłynęła...

Nagle jasność promienna chwyciła go za oczy i ukazała się niewiasta biała, wysmukła, z gwiazdą złocistą nad czołem. Stała na srebrnym obłoku uśmiechnięta uśmiechem dumnym, królewskim. A piękna była, jak pieśń natchniona, jak młoda wiosna, zstępująca z błękitów po promieniach słońca.

Poeta utonął w niej oczyma, błyszczącemi zachwytem. Nie spostrzegł, że w tej chwili Miłość rozwiała się jak mgła.

— Jam jest Piękno, a ty czcicielem moim. Pójdź za mną!

— Bogini, idę za tobą, lecz czemu słowa twoje takie zimne? Powiedz, czy pod białą piersią bije u ciebie żywe serce?

— Nie pytaj, lecz pójdź za mną, bo odchodzę i nie wrócę już nigdy.

Stała przed nim przez mgnienie oka, poczem zaczęła tonąć w obłoku, zgasła, i gwiazda zgasła nad jej czołem.

Poeta jął łkać zrozpaczony.

— Nie powróci, nie powróci! Czemuż pytałem tak śmiało? czemuż ją odepchnąłem, szalony? Gdy Piękno mnie opuściło, cóż mi pozostanie? O wróć jeszcze, dumne bóstwo i pozwól czołgać się u stóp twoich do ostatniego tchnienia!

Zimny pot osiadł mu na czole, skamieniał z rozpaczy i grozy. Zamknął oczy, aby nie patrzeć w tę pustkę, którą Piękno zostawiło po sobie, niby w ranę otwartą...

W tem — jakby jakiś duch dobry zaczął go otulać łagodnemi dotknięciami skrzydeł nieuchwytnych i uspokajać strwożone serce.

Podniósł powieki — i uśmiechnął się błogo przez łzy, wiszące jeszcze na rzęsach.

Przy nim siedziała młoda postać kobieca, w lazurowej, powiewnej szacie. Położyła mu białą dłoń na czole i uczuł, że płynie mu w duszę ukojenie i spokój, i moc. Patrzyła nań cudnemi oczyma z błękitu, a było to spojrzenie tkliwe i głębokie, spojrzenie siostry, matki i czułej kochanki zarazem.

— Kto jesteś ty dobra i miłosierna? Czyś jest aniołem?

— Jestem Dobroć i umiłowanie wszystkiego co biedne i pokrzywdzone. Czy pójdziesz za mną?

— O, prowadź, prowadź!...

. . . .

Edmund Zechenter.

obywateli drugiej klasy — zawierają bardzo dosadną przestrogę dla ministrów, dziś w Poznaniu zgromadzonych i dla wszystkich zwolenników germanizatorskiej polityki. Socyalizm, jak to wynika ze statystyki wyborczej, jeszcze się nie zakorzenił pośród Polaków; jeżeli jednak socyalizm teraz zwraca szczególną uwagę na Poznań, to dzieje się to oczywiście w przeświadczeniu, że rząd pruski przez fałszywą politykę polską, dla agitacyi socyalistycznej w Poznańskiem i Prusach Zachodnich utorował drogę i utoruje ją jeszcze bardziej. W tej nadziei tajne życzenia socyalistów towarzyszyć będą konferencyom ministeryalnym w Poznaniu".

Polityka pruska prowadzi do zsocyalizowania i zrewolucyonizowania Wielkopolski — to rzecz oczywista. Pobyt ministrów w Poznaniu stanowi ważną chwilę w dziejach tej polityki. Czy gabinet cofnie się z niebezpiecznej drogi, czy też dalej jeszcze tą samą drogą pójdzie, to właśnie ma się zdecydować na konferencyach. Optymiści utrzymują, że rząd pruski, przerażony konsekwencyami swej polityki, pragnie dokładnych i bezstronnych informacyj o stosunkach w Poznańskiem według zasady „audiatur et altera pars". Ale to tylko przypuszczenie, niczem nie poparte. — Są inne, wręcz przeciwne domniemania, że rząd nie zawaha się popchnąć społeczeństwo wielkopolskie w objęcia socyalizmu, aby tą drógą uporać się z t. zw. „agitacyą wielkopolską", która mu się wydaje nie mniej groźną od socyalizmu. A może być, że ministrowie poprzestaną tylko na uchwaleniu „mniejszych środków" ratowania „uciśnionej" niemczyzny, a pobytowi swemu w Poznaniu nadadzą charakter demonstracyi antipolskiej i oficyalnej aprobaty rozporządzeń Studta! Sądząc z usposobienia Miquela i Rheinbabenów przypuszczenie to wydaje się najprawdopodobniejszem.

Takie rozwiązanie zagadki zjazdu ministrów w Poznaniu byłoby dowodem zaślepionej nienawiści i krótkowidztwa rządu pruskiego, ale, niestety i społeczeństwu polskiemu wróżyłoby tylko nowe ciosy.

Ze Śląska i Prus Zachodnich.

Bytom, 26 września.

(Nauka przygotowawcza do spowiedzi. — Presya inspektorów szkolnych. — Kwestya robotników zagranicznych w rzemiośle. Banicya. Samowola policyi wobec robotników i towarzystw polskich. — Domniemany następca Rödera we Wrocławiu. — Uchwała hakatystów w Malborgu. — Kupno Gorynia z rąk niemieckich).

Obecnie żywo zajmuje nas kwestya nauki przygotowawczej do spowiedzi i komunii, ponieważ zbliża się czas rozpoczęcia tej nauki, a władze dokładają wszelkich starań, aby jak największą liczbę dzieci polskich wpisywać do oddziałów niemieckich, bo kreatury p. Studta uważają to za jeden z bardzo skutecznych środków germanizacyjnych, w samem zaraniu duchowego rozwoju podkopujących młodociane umysły. Trudno uwierzyć, z jaką bezwzględnością postępują tu sobie ci panowie, którzy rozdzielają dzieci; według ich życzenia wszystkie dzieci powinnyby uczęszczać na wykłady w języku niemieckim, czy rozumieją, czy nie po niemiecku i z pewnością nauka polska byłaby stopniowo zupełnie zniesioną, gdyby księża się temu nie sprzeciwiali.

A przyznać trzeba, że księża, chociażby mieli najlepsze chęci czynić, co słuszne i sprawiedliwe, bardzo często, zawsze prawie znajdują się w nader przykrem położeniu — tak wielką presyę wywierają na nich urzędowi krzewiciele i dozorcy pruskiej oświaty. Świadczą o tem ciekawe i oburzające pisma, jakie zwykle o tym czasie inspektorzy szkolni proboszczom nadsyłają. Oto dosłowna osnowa jednego z takich pism, jakich dziesiątki kursują:

„Przesyłam Waszej Przewielebności spis tych dzieci uczęszczających do szkoły, które obecnie pragną brać udział w nauce przygotowawczej do spowiedzi i komunii św., z uprzejmą prośbą, ażeby o ile możności zaliczyć do oddziału po niemiecku się uczącego te dzieci polskiego pochodzenia, które według uznania nauczyciela umieją dosyć po niemiecku".

Ksiądz odbiera takie pismo od inspektora szkolnego, a równocześnie otrzymuje spis nauczyciela, ułożony najczęściej samowolnie i zaliczający mnóstwo dzieci polskich do oddziału niemieckiego. Ksiądz nieraz sam nie jest w stanie z góry ocenić, które dzieci rozumieją po niemiecku i chcąc rektyfikować spis nauczyciela, wchodzi w kolizyę z władzami szkolnemi. Rodzice zaś nie zawsze mają dosyć świadomości i energii, by w swoim czasie wnosić reklamacye. Stąd pochodzi, że liczba dzieci po niemiecku przygotowywanych coraz bardziej wzrasta i tym sposobem nawet nauka przygotowawcza do sakramentów św. staje się czczą tresurą germanizacyjną. To też prasa tutejsza usilnie stara się o zorganizowanie samopomocy rodzicielskiej; ale idzie to, wobec licznych trudności, dosyć ciężko.

Kwestya zatrudniania robotników zagranicznych nietylko w rolnictwie, ale i w rzemiośle nabiera znaczenia. Jaką postawę rząd zajmuje w tej sprawie, pokazało się niedawno, gdy pewien majster stolarski z Bytomia postawił wniosek u prezydenta regencyi opolskiej, aby mu wolno było zatrudniać pracowników zagranicznych. Chodziło mu głównie o pewnego tęgiego i pilnego robotnika z Królestwa Polskiego, który tu przybył i chciał się dalej kształcić. Majster koniecznie go pragnął zatrzymać; powołał się tedy w piśmie do regencyi opolskiej na brak czeladników i uczniów, których wielki przemysł zabiera i wskazując na to, że po kopalniach, fabrykach i hutach tysiące zagranicznych robotników pracuje, prosił o równe uwzględnienie potrzeb rzemiosła, które przecież więcej pomocy potrzebuje, niż wielcy fabrykanci i przedsiębiorcy. W odpowiedzi na to z Opola przyszedł rozkaz, że czeladnik zagraniczny ma w przeciągu 24 godzin opuścić terytoryum pruskie.

Hakatyści górnośląscy oczywiście wysławiać będą rząd i regencyę opolską za ten czyn, wywodząc zapewne w prasie, że państwo zaczęłoby się walić zaraz od Mysłowic, gdyby zagraniczny rzemieślnik otrzymał pozwolenie na pobyt i pracę na Śląsku.

Najobfitszego materyału do ilustracyi stosunków tutejszych dostarcza policya pruska, której samowola staje się legendową. Policya ostatniemi czasy otrzymała widocznie wskazówki obostrzające, gdyż wysila się na wszelkie sposoby, aby udaremniać zebrania robotników i towarzystw polskich. Obecnie policya za pomocą niesłychanej presyi i pogróżek zorganizowała bojkot właścicieli sal, których tak steroryzowała, że Polacy prawie nie mogą dostać sali na swe zgromadzenia. Ubiegłej niedzieli miało się odbyć zebranie na sali Bänscha na Rozborku. Zebranie zameldował pewien obywatel na policyi rozborskiej. Tam w biurze urzędnik policyi wypytywał go wiele i dawał mu rady, o które go nikt nie prosił, odwodząc od zamiaru odbycia zgromadzenia. Gdy to nie pomogło, poświadczenia o zameldowaniu zebrania udzielić musiał, ale zdradził się z dalszemi swemi zamiarami, mówiąc: „Da werden wir den Bänsch fassen" (co znaczy: W takim razie weźmiemy się do Bänscha, t. j. właściciela sali). I cóż się stało? Bänsch istotnie uległ pogróżkom policyi i nie dał sali.

Policya działa ręka w rękę z landratem powiatu bytomskiego, znanym z nienawiści do Polaków. Wszyscy robotnicy, wszyscy członkowie towarzystw, wszyscy obywatele polscy są na to oburzeni; ale nie tracą energii i myślą o budowie własnego domu dla towarzystw polskich z wielką salą na zgromadzenia publiczne.

W kołach niemieckich żywo interesują się obecnie kwestyą wyboru zastępcy zmarłego niedawno naczelnika krajowego we Wrocławiu Rödera. Według „Kreuz Ztg" z wielu stron odzywają się głosy za dawniejszym landratem a obecnym radcą regencyjnym Dallwitz'em.

Gdy swego czasu p. Dallwitz głosował w Sejmie przeciw projektowi kanałowemu, popadł w niełaskę i poszedł w odstawkę. — Teraz „Kreuz Ztg" gorąco popiera jego kandydaturę, aby mógł zrobić piękny skok z radcy regencyjnego na tłustą posadę naczelnika krajowego, przynoszącą rocznie 15.000 marek.

Z Prus Zachodnich otrzymuję wiadomość, że hakatyści w Malborku odbyli zebranie, na którem zapadła uchwała, ażeby wszcząć agitacyę i wystosować osobną petycyę do rządu celem wywalczenia rozporządzenia, aby nie wolno było udzielać dzieciom katolików niemieckich nawet prywatnej i kościelnej nauki religii w języku polskim. Hakatyści chcą uzyskać surowe przepisy karne przeciwko księżom, którzy uczą dzieci niemieckie po polsku, chociażby na żądanie ich rodziców. Oczywiście projektowany zakaz narusza kompetencyę władzy duchownej i wkracza w dziedzinę życia prywatnego.

Na zakończenie jeszcze jedna wiadomość z Prus Zachodnich, mianowicie z Torunia i to pomyślna. Pan Feliks Ossowski z Najmowa kupił od Niemki pani Körber dobra Goryń, jeden z najpiękniejszych majątków ziemi chełmińskiej. Goryń ma przeszło dwa tysiące mórg doskonałej ziemi, a otoczony jest prawie do około majątkami przez komisyę kolonizacyjną zakupionemi. — Tym sposobem pan Ossowski dzielnie się spisał, wyrządzając tem kupnem doskonałego figla komisyi kolonizacyjnej. Dał za Goryń podobno 730.000 marek. Oby jaknajwięcej takich nabytków!

Śmierć — ciężkie roboty.

Sygnalizowane wczoraj wyroki śmierci, warszawskiego sądu wojennego, w dwóch sprawach polskiej partyi socyalistycznej, o zabójstwo dwóch szpiegów rosyjskich, przedłożone zostały carowi Mikołajowi w Spale i car wyroki złagodził, jeżeli złagodzeniem nazwać można zamianę kary śmierci na dożywotnie lub wieloletnie zesłanie do ciężkich robót. Podajemy tu dosłowną osnowę urzędowego obwieszczenia o zmianie wyroków.

„W dniu 22 i 23 września 1900 roku Sąd wojenny warszawskiego okręgu wojskowego, rozpatrzywszy dwie sprawy oddanych pod Sąd przez głównodowodzącego wojsk, ks. Imerytyńskiego, mieszczan Piotra Czernińskiego — lat 21 i Konrada Jeziorowskiego — lat 23, oraz włościan: Aleksandra Mrozika — lat 22, Józefa Krawczyka — lat 21, Stanisława Glińskiego — lat 19, Andrzeja Rutkowskiego — lat 23, Józefa Karcza — lat 26, uznał: 1) wszystkie wymienione osoby za winne należenia do polskiej partyi socyalistycznej, a więc do tajnej organizacyi, mającej na celu obalenie istniejącego ustroju państwowego i ekonomicznego i 2) Czerwińskiego za winnego dokonania, dla celów tejże partyi, rozmyślnego zabójstwa, na osobie majstra z fabryki Pelcera w Częstochowie, Józefa Szancenberga, pozostałych zaś obwinionych: Jeziorowskiego, Mrozika, Krawczyka, Glińskiego, Rutkowskiego i Karcza — za winnych popełnienia, również dla celów partyi, po uprzedniem porozumieniu się między sobą, rozmyślnego zabójstwa na osobie Jana Mazura, maszynisty z kopalni „Fanny" w powiecie będzińskim.

„Wskutek tego, na mocy artt. 2, 10, 12, 279 ks. XXII. wyd. 2. Zbioru postanowień wojskowych z 1869 r., jakoteż artt. 119, 149, 152, 249, 250 i 1454 kodeksu kar głównych i poprawczych, Sąd wojenny okręgu warszawskiego postanowił: wszystkich wymienionych wyżej okarżonych, skazać na karę smierci przez powieszenie, z pozbawieniem wszelkich praw stanu.

„Po podaniu tych wyroków do wiadomości cara, Jego ces. mość w dniu 26 września r. b. w Spale rozkazał: zastąpić karę śmierci zesłaniem winnych do ciężkich robót: Jeziorowskiego — na dożywotnie ciężkie roboty, Czerwińskiego, Rutkowskiego i Glińskiego — na lat dwadzieścia, Mrozika, Krawczyka i Karcza — na lat piętnaście, wszystkich z pozbawieniem praw stanu.

„Złagodzone" wyroki zostaną wykonane, członkowie polskiej partyi socyalistycznej pojdą na wygnanie i przykuci do taczek w minach carskich ciężko pracować bądą pod batem więziennego dozorcy — nieszczęśliwe ofiary ucisku! — ale posiew męczeństwa politycznego nie wyjdzie na dobre rządowi rosyjskiemu, podniesie tylko w oczach społeczeństwa urok tajnej organizacyi, którą czynownicze rządy wydobyły z łona polskiego społeczeństwa.

Wojna w Chinach.

Szczególny stosunek całego świata do Chin, którym zdaje się, że mogą za nos wodzić dyplomacyę cudzoziemską bezkarnie, zaczyna być rzeczywiście zabawny. — Otóż ów Lihungczang, którego miano za jedynego pośrednika do rokowań pokojowych, za przedstawiciela ugodowych dążeń rządu chińskiego, okazuje się teraz, jako mąż zaufania rządu chińskiego. — Polecono mu bowiem zbieranie wojska i walkę z cudzoziemcami, celem oswobodzenia Pekinu. A, że wogóle Chińczycy nie myślą o tem, aby złożyć broń przed hr. Waldersee, dowodzi tego depesza francuskiego konsula w Szangai, który donosi, że generał Fungsiang zamianowany został komendantem zachodniej i północnej armii. Według informacyj ze źródeł chińskich, otrzymali wicekrólowie i gubernatorowie z dworu cesarskiego tajny rozkaz, aby zwalczali i tępili cudzoziemców.

Margrabia znów Salisbury naraża na próbę cierpliwości rząd niemiecki; odpowiedzi na notę hr. Bülowa jeszcze do wczoraj nie otrzymano w Berlinie. Pocieszają się tam jednak tem, że z dotychczasowej wymiany zdań między gabinetem angielskim a niemieckim wynika, iż margrabia Salisbury zgodzi się na wymienienie przez angielskie poselstwo w Pekinie głównych sprawców rozruchów. Gdyby w nocie angielskiej zażądano, aby kwestya ich wydania nie była koniecznie złączona z rozpoczęciem rokowań pokojowych, to różnica między tem zapatrywaniem a poglądem w Berlinie, nie będzie tak wielką, aby mogła zwichnąć zgodność w dotychczasowem postępowaniu. — Niemieckiej polityce idzie o to, aby chińscy dygnitarze poznali, że mocarstwa nie zgodzą się na komedyę, lecz że żądać będą z naciskiem zadośćuczynienia. — W jaki sposób to ma się stać, należałoby pozostawić decyzyi na podstawie dalszych rokowań gabinetów. Niekorzystny wpływ amerykańskiej secesyi, objawiającej się wzmocnieniem oporu Chińczyków, mógłby spowodować ostrzejsze środki, niż z początku zamierzano. (Ale jakie? — Przypisek redakcyi).

Z Chin południowych donoszą o podejrzanych ruchach floty chińskiej, która, pomimo de facto prowadzonej wojny z tem państwem, swobodnie pływa od przystani do przystani. Skutkiem tego na wodach południowych chińskich mają być wzmocnione eskadry mocarstw. Z Chin zaś północnych donoszą, że grozi tam głód, ponieważ wielkie partye ryżu, wysłane kanałem „cesarskim", zostały zatrzymane przez wojska sprzymierzone.

Prześladowanie chrześcijan chińskich trwa w dalszym ciągu w prowincyi Szansi, dokąd schronił się dwór chiński. Wymordowano tam wielu zakonników katolickich. W północnej zaś Mandżuryi, tylko w okolicach miasta Mukdenu, padło ofiarą fanatyzmu swych współziomków przeszło tysiąc Chińczyków chrześciajan.

Z ruchu wyborczego.

We Lwowie w okręgu wiejskim objawia się silna opozycya przeciw dotychczasowemu posłowi Teofilowi Merunowiczowi. Jestto ten sam Merunowicz, który aranżuje obecnie wedle nakazu z pod kawek nagonkę na demokratów, a należy do... najmniej zabawnych figur politycznych. Człowiek ten oddany duszą i ciałem najciaśniejszemu duchowo i najreakcyjniejszemu „politykowi" Dawidowi Abrahamowiczowi, Rusin, ujadający za pieniądze pobierane w postaci synekur na Rusinów, redaktor jednego z najreakcyjniejszych pism, co mu nie przeszkadzało należeć do klubu lewicy, aby tam paraliżować wszelką uczciwą robotę, aby wszystkie tajemnice klubowe wynosić i denuncyować swoich kolegów z ławy sejmowej przed rządem, owoż ten człowiek już przy poprzednich wyborach wyszedł tylko dzięki niesłychanym nadużyciom. Jedyną np. jego czynnością jako sekretarza Rady powiatowej lwowskiej jest, prócz pisywania artykułów do organu namiestnikowskiego „Gazety narodowej" przygotowywanie sobie wyborów. To też u niego wójt, choćby był najpospolitszym złodziejem, jak już tego były przykłady ma zapewnioną bezkarność byle był mu powolnem narzędziem wyborczem. Powiat lwowski należy wskutek tego do najbardziej zaniedbanych. Nigdzie w całej Galicyi, wyjąwszy może osławionego powiatu tarnowskiego, drogi nie są tak straszne, jak pod Lwowem, nigdzie lud tak nie jest zaniedbany, nigdzie po kasach gminnych nie ma tyle złodziejstw, nigdzie tak zupełnie nic się nie robi, jak w powiecie lwowskim. Np. subwencya rządowa na podniesienie hodowli bydła, dla powiatu lwowskiego, tonie zawsze w tajemniczem łonie Kasy powiatowej, a nikt dotąd nie miał sposobności przekonać się, aby choć grosz jeden z niej poszedł na cel właściwy.

Natomiast jednak pan Merunowicz przygotowuje sobie „śliczny wybór". Pamiętamy dobrze jak on wyglądał ostatnim razem!...

Całą ulicę Trzeciego Maja, przy której się mieści starostwo lwowskie, z obu stron zamknięto silnym kordonem policyi, a u przejść czatowali naganiacze Merunowicza i puszczali tylko tych, którzy im się podobali. W ten sposób wybór odbył się bez żadnej publicznej kontroli i niejako „w kółku swoich".

Obecnie nawet najbardziej w całym kraju zahukanym chłopom lwowskim tej nieproszonej opieki za dużo i oświadczają się z gotowością głosowania na kogokolwiekbądź, byle nie na Merunowicza.

Naturalnie p. Merunowicz nie da za wygraną, postara się o wydatne poparcie pod kawkami, puści na chłopów swoich zauszników, którzy pod grozą kryminału za ich sprawki uganiać będą, jak sfora chartów, podczas głosowania zamknie znów bagnetami dostęp do lokalu wyborczego i będzie pewien siebie...

Zobaczymy!...

Socyaliści odbyli we wtorek dnia 25 b. m. w Tarnowie pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, na którem przyjęto wyborczy program socyalno-demokratyczny.

W Dębicy na zebraniu mężów zaufania stronnictwa ludowego w dniu 26 b. m., po przemowie p. Stapińskiego o doniosłości teraźniejszych wyborów do Rady państwa, zapewniali uczestnicy, że w powiecie ropczyckim zwycięstwo ludowców w IV, jak i w V kuryi jest zapewnione.

Przeciw Stapińskiemu w V kuryi Jasło-Sanok, obok dra Steinhausa, po którym spodziewają się forsy pieniężnej, w kuryi IV wymieniają i p. Jaworskiego, nowowybranego posła sejmowego, jako kandydata rządowego.

Brody, 27 września. Do tego czasu nie mieliśmy tu żadnych zgromadzeń wyborczych, nie słychać również z powiatu o zgromadzeniach, na których zajętoby się przyszłemi wyborami. Mimo milczenia w tym kierunku, dowiedziałem się z kół ruskich, że przeciw byłemu posłowi, p. Barwińskiemu, kandydować będzie ks. Zielski z Milatyna i że za nim będzie okolica kamionecka, której mieszkańców pobudził do życia politycznego; natomiast w naszej okolicy wcale go nie znają. Z V kuryi stawiają jedni Rusini dra Olejnika, lekarza z Mostów Wielkich, a drudzy z partyi Romańczuka stawiają kandydaturę dra Petrosiewicza, adwokata z Sokala w miejsce p. Gniewosza, który kandydować ponownie nie będzie.

O kobietach i dla kobiet.

Kobieta w literaturze i sztuce wyrobiła już sobie prawo obywatelstwa, obecnie zaś rozpoczyna pracę konkurencyjną obok mężczyzny również i na polu naukowem, chociaż niejeden uczony młodzieniec, posiadający egzamin dojrzałości, twierdzi, że mózg kobiecy, ważący zaledwie 125 gramów, nie nadaje się do wysiłków umysłowych. A jednak kobiety i w naukach ścisłych nie są nowicyuszkami, owszem na polu naprzykład astronomii posiadają wcale chlubną przeszłość. Publiczność, nawet wykształcona, nic prawie nie wie o tych cichych pracownicach, które nie narzucają się uwadze tłumów, to też dobrze zrobiła panna dr Klumpke, pracująca stale w paryskiem astronomicznem obserwatoryum, że wygłosiła w Londynie odczyt o pracy kobiecej w dziedzinie astronomii. P. Klumpke dzieje tej pracy dzieli na trzy okresy, z których pierwszy obejmuje czasy najdawniejsze aż do epoki odrodzenia, drugi ciągnie się do początków XIX stulecia, trzeci wreszcie przypada na bieżący wiek.

W owej zamierzchłej epoce, gdy ziemię uważano za punkt środkowy wszechświata, a pewnikami naukowemi były najrozmaitsze przesądy, istniała przecież pewna praktyczna astronomia, której poświęcały się również i kobiety. Plutarch wspomina o księżniczce egipskiej Aganice, która, jak na owe czasy, znała się dobrze na astronomii, a jeszcze lepiej na astrologii. Wyżej pod względem naukowym stała Aglaonika, Greczynka tessalska, która w przybliżeniu już umiała obliczać zaćmienie słońca i księżyca; Asklepigenia w Atenach, a później Hypatya w Aleksandryi nietylko oddawały się ścisłym badaniom astronomicznym, lecz także urządzały wykłady popularne, które cieszyły się liczną frekwencyą ludzi wszelkiego wieku.

W drugiej epoce, gdy tacy tytani ducha, jak Kopernik, Galileusz, Kepler i Newton, dokonali swych odkryć wiekopomnych, kobiety pracowały również i to nie na szarym końcu w tej dziedzinie wiedzy. Niemka, Marya Cunitz, ogłasza w roku 1650 zbiór tablic rudolfińskich w dziele p. t. „Urania Propitia", które współczesny świat uczony przyjął z wielkiem uznaniem. Żona Helvetiusa w Gdańsku, była asystentem swojego męża przez 27 lat i wydała z nim książkę p. t. „Prodromus astronomicae", tudzież katalog, obejmujący 1883 gwiazd. Małgorzata Kirche wydawała astronomiczne „Almanachy" dla Berlina, Wrocławia, Drezna i Norymbergi, a pani Rümker pracowała z mężem w obserwatoryum astronomicznem w Hamburgu. We Francyi Joanna Dummée zyskała sobie sławę swoim komentarzem do dzieł Kopernika, margrabina du Chalet tłomaczy „Principia" Newtona, a panna Lepante wspólnie z astronomem Clairault obliczyła siłę światła komet Halleysa i przez dziesięć lat wydawała tablice astronomiczne. We Włoszech siostry Teresa i Magdalena Manfredi pracowały przy boku brata, dyrektora obserwatoryum w Bolonii, a badania ich miały dla nauki niepoślednie znaczenie. W Anglii Karolina Herschell, siostra słynnego astronoma, pracowała aż do 72 roku życia z całą świeżością ducha i oznaczyła astronomiczne położenie przeszło 2500 mgławic.

W trzeciej epoce, to jest w XIX wieku żywioł niewieści w nauce astronomii otrzymuje zupełne prawo obywatelstwa, równouprawnienie, że się tak wyrazimy. W licznych specyalnych gałęziach astronomii, w fotograficznej, spektroskopicznej, teoretycznej, historycznej i t. p. ma świat kobiecy swoje przedstawicielki, które pracują w Paryżu i Kapstadzie, w Helsingforsie i Tuluzie, w Greenwich, Oxfordzie, Potsdamie i t d. W r. 1892 kierownictwo biura mierniczego w obserwatoryum paryskiem powierzono pannie Klumpke, a w Greenwich panna Russel Maunder objęła mikrometryczne pomiary stref. W dziedzinie astronomii spektroskopicznej odznaczyła się pani Huggins, w astronomii teoretycznej ceniono wysoko prace Soni Kowalewskiej, zmarłej przedwcześnie profesorki matematyki na uniwersytecie w Stokholmie. Oczywiście wymieniliśmy tutaj bardzo drobny procent pracownic na tem polu naukowem, nie szło nam jednakże o dokładność wyczerpującą, ale o zwrócenie uwagi ogółu na tę okoliczność, że kobiety posiadają zdolność skupiania (koncentracyi) władz umysłowych, to jest tę zaletę umysłu, która jest tak potrzebną w pracach astronomicznych.

Kronika.

Kraków, 28 września.

Wieczór Stanisława Konarskiego prócz pań Siemaszkowej i Sułkowskich, oraz pp. Kotarbińskiego, dra Sokołowskiego, Zatheya i Żarlińskiego, uświetni także śpiewem swoim panna Wanda Otto. Pp. Zatheyowi i Żarlińskiemu akompaniować będzie p. Krzyształowicz. „Harmonia przygotowuje obfity repertoar. Prócz pieśni narodowych, odegra piękną uwerturę i „Tańce góralskie" Moniuszki.

Szczegółowe programy sprzedawane będą przy kasie u wstępu do sali „Sokoła" po cenie nie niższej niż 20 halerzy. Każdy, kto kupi program, otrzyma z nim razem piękny wizerunek wielkiego reformatora edukacyi narodowej.

Początek uroczystości w niedzielę d. 30 b. m. o godz. 7 wieczór.

W sprawie Muzeum Narodowego. Wskutek śmierci ś. p. Władysława Łuszczkiewicza, długoletniego dyrektora Muzeum Narodowego, opróżnionem zostało stanowisko kierownika tej instytucyi. Od daty zgonu dyrektora upływa już kilka miesięcy, a dotąd nie zwołano nawet komisyi muzealnej, aby mogła się zastanowić nad wyborem jego następcy. Wobec żywego zainteresowania się tą sprawą sfer artystycznych Krakowa byłoby ze wszech miar do życzenia, aby prezydent miasta zechciał rzecz tę ująć w swe ręce i przyspieszyć.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 8 powieści p. t. „Stannica Hulajpolska".

Zamknięcie przystani wioślarskiej krakowskiego „Sokoła", tudzież regaty na Wiśle odbędą się w niedzielę dnia 30 b. m. o godz. 3 po południu. Meta naprzeciw groty Krakusa pod Wawelem.

Nowy dom własny. Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie nabyło wczoraj przy ulicy Karmelickiej kamienicę, przeznaczoną na schronisko dla nauczycielek.

Radca dworu Mach wyjechał wczoraj do Tarnowa w towarzystwie radcy Wydziału krajowego, p. Szyszyłowicza, referenta spraw rolniczych. P. Mach dziś będzie obecnym w Tarnowie przy otwarciu wystawy ogrodniczej.

Wydział związku Towarzystw sokolich odbędzie zwyczajne posiedzenie w sali „Sokoła" lwowskiego w niedzielę dnia 8 października o gopz. 10 przed południem.

Z teatru komunikują nam: Dzisiaj na scenie naszego teatru odbyły się 2 próby z 4-aktowej komedyi Juliusza de Care'a „Poddanka" (La vassale), która jutro graną będzie po raz pierwszy. Jest to utwór, zaczerpnięty z repertoaru Komedyi francuskiej, który niedawno wywołał nader żywą dyskusyę w prasie i w obozie feministycznym w Paryżu.

Przejechanie. Dzisiaj rano przy ulicy Ogrodowej parobek Jan Kucharczyk, pchając przed sobą dwukołowy wózek, pełen beczek z piwa, najechał na bawiącego się przy tej ulicy chłopca 7-letniego Stanisława Ptaka, i kołem wózka przejechał mu przez czoło. Dość ciężko skaleczonego chłopca opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego, nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Franciszkowi Starakiewiczowi, byłemu kandydatowi adwokackiemu, toczyła się w dalszym ciągu wczoraj po południu. Po zamknięciu postępowania dowodowego, trybunał przedłożył ławie przysięgłych trzy główne pytania: I. w kierunku zbrodni oszustwa na szkodę Serka, II. w kierunku zbrodni oszustwa na szkodę Mikułowej i III. w kierunku zbrodni oszustwa przez złożenie fałszywego świadectwa w sądzie w sprawie Mikułowej. Resumé p. przewodniczącego skończyło się po godz. 7, a przysięgli wydali werdykt o g. 8½ wieczorem. Werdykt odczytał zwierzchnik ławy p. Rudnicki. Przysięgli zatwierdzili I. pytanie 10 głosami, II. i III. 12 głosami, a w dwóch pierwszych pytaniach wykluczyli szkodę ponad 600 kor., a przyjęli tylko powyżej 50 koron. Wobec tego trybunał postawił dodatkowe pytanie ławie przysięgłych, czy łączna szkoda, objęta pytaniami, przenosi 600 koron. Ława przysięgłych odpowiedziała na to pytanie 7 głosami tak, 5 nie. P. Serek zażądał odszkodowania w kwocie 1800 koron. Trybunał wydał wyrok, uznający oskarżonego winnym zbrodni oszustwa i skazujący go na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. Serek odesłany został ze swą pretensyą na drogę prawa cywilnego. Trybunał jako okoliczność łagodzącą przyjął 9-miesięczny areszt śledczy. Rozprawa zakończyła się o godz. 9·20 wieczorem.

Dziś znowu zapowiedzianemi były przed ławą przysięgłych dwie rozprawy: Józefa Musiała o kradzież i Dawida Pelzrotha o oszustwo. Przewodniczył radca Turowicz, oskarżał prokurator dr Trzaskowski. W sprawie pierwszej Józef Musiał skazany został na rok więzienia, rozprawa druga, Dawida Pelzrotha, z powodów formalnych odroczoną została do uzupełnienia śledztwa.

Nowy kościół w Zakościelu (Mościska) poświęcił dziś ks. biskup Pelczar.

Stowarzyszenie pocztmistrzów (w Galicyi) odbędzie walne zgromadzenie swych członków we Lwowie dnia 6 października o godzinie 10 rano w sali hotelu „Wiktorya". Na porządku dziennym doroczne sprawozdanie i wybory. Kto z podupadłych pocztmistrzów, ekspedyentów i ekspedytorów, zechce otrzymać zapomogę, zechce się zgłosić do 2 października do prezesa Towarzystwa p. Izydora Kowalewskiego w Rohatynie.

Wadowice, 26 września. Jak dziwne są u nas stosunki, dowodzi fakt, że bawiący w Wadowicach zupełnie dobry teatr prowincyonalny p. Müllera nie ma żadnego powodzenia. P. Müller daje przedstawienia w sali „Czytelni mieszczańskiej", sala to nie wielka, a mimo to ani w niedzielę zapełnić się nie zdoła. Źle świadczy o Wadowiczanach ta obojętność dla przedstawień teatralnych, na których mogliby się nietylko rozerwać, ale i czegoś nauczyć.

W Czerniowcach we wtorek zmarł w 73 roku życia po długich cierpieniach, emerytowany referent sanitarny krajowy, radca rządowy dr Karol Denarowski. W nim traci lekarski stan dzielnego i gorliwego zastępcę swych interesów, „Towarzystwo lekarskie na Bukowinie" swego pełnego zasługi założyciela i wiernego doradcy, a Polonia czerniowiecka swego dzielnego, gorąco jej sprawom oddanego i zasłużonego członka.

Dyrektorem szpitala w Czerniowcach zamianowany został dr Włodzimierz Filipowicz, w miejsce ś. p. dra Załozieckiego.

Kumulacya urzędów. Na podstawie upoważnienia ministerstwa nadała krajowa dyrekcya skarbu posadę lekarza salinarnego przy urzędzie salinarnym w Kałuszu w X klasie rangi, z płacą 2200 koron i dodatkami, drowi Adolfowi Wurstowi, starszemu lekarzowi powiatowemu w VIII klasie rangi w Kałuszu. Na posadę tę podało się 172 lekarzy.

Kronika warszawska. Rząd udzielił pozwolenia na zbieranie w Warszawie i gubernii warszawskiej ofiar do wysokości 350.000 rubli na budowę nowego kościoła przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie.

Sezon operowy w teatrze Wielkim rozpocznie się w niedzielę (dnia 30 września). W dniu tym dany będzie „Lohengrin", z p. Władysławem Floryańskim w tytułowej roli. Elzę odśpiewa panna Kruszelnicka, Ortrudę panna Frenklówna, hr. Telramunda p. Chodakowski, króla p. Sillich, a Herolda p. Dyliński. Batutę orkiestrową dzierży p. Emil Młynarski.

Warszawskie Towarzystwo muzyczne otrzymało zawiadomienie, że władze pozwoliły nadać nazwę

„Moniuszki“ ulicy, mającej prowadzić przez place poszpitalne do Placu Wareckiego, równolegle z ulicą Sienną.

Zjazd telegrafistów został onegdaj wieczorem zamknięty.

Bawi w Warszawie Henryk Siemiradzki.

W katedrze kieleckiej ks. Władysław Siarkowski, odprawiając Mszę św., padł omdlały na stopniach ołtarza. Służba kościelna ooniosła nieprzytomnego do zakrystyi, gdzie docucono go dopiero po upływie pół godziny.

Antisyonizm. Szerzący się coraz bardziej syonizm, którego stowarzyszenie „Dzieci Syonu“ w Warszawie osobną postanowiło zbudować synagogę syonistyczną, zaczyna wywoływać reakcyę. „Gazeta Warszawska“ pisze w tej sprawie: „Słyszeliśmy, iż kółko ludzi dobrej woli krząta się około położenia tamy owemu ruchowi, który ogłupia ciemne masy żydowskie, wskazując im niedający się urzeczywistnić ideał stworzenia państwa żydowskiego w Palestynie.

Wznowienie parku dla dzieci w Wiedniu. Dobry przykład nieoszacowanego naszego opiekuna młodzieży prof. dra Jordana ma swoich naśladowców, albowiem Rada miejska wiedeńska powzięła uchwałę, aby część parku miejskiego, kosztem 98.127 koron przemienić na park, wyłącznie dla użytku dzieci. Poziom obecny w porównaniu z wielką halą targową podniesionym zostanie o 50 ctm., a basen tam znajdujący się podmurowują wyżej, przyczem wyższe obsypywanie starych lip bezwarunkowo będzie zaniechane. Zaprowadzić tam mają 10 hydrantów i przekopać rowy odpływowe. Wody do basenu i potrzeb parku dostarczą Wysokie źródła (Hochquellen) w ilości 16.965 hektolitrów na czas od dnia 15 marca do 15 listopada. Ogrodzenie obsadzone na betonowym cokole, będzie na wzór ogrodzenia parku ratuszowego wykonane. Sześćdziesiąt ławek wstawią dla wygody małej publiczności. Dość na tem, że razem z powyżej wymienioną kwotą wszystkie koszta dojdą do 135.929 koron.

Roboty rozpocząć się mają tej jesieni a na wiosnę będą ukończone.

Nowy tunel pod Tamizą. Hrabstwo londyńskie postanowiło jeszcze jeden tunel pod Tamizą wybudować i zrobiło już w tym względzie odpowiednie kroki do Izby niższej. Rzeczony tunel czwarty z rzędu w Londynie ma być wykonany między przedmiesciami Rotherhithe i Ratcliffe i tam pod rzeką przechodzić, a to w długości 1662 stóp angielskich, cała zaś długość z dojazdami wyniesie $1^1/_4$ mili angielskiej. Tunel ułatwić ma głównie komunikacyę między wielkiemi „Dockami“. Jak wyżej powiedziano będzie to 4-ty tunel pod Tamizą, bo trzeci Backwel otwarty został do publicznego użytku w r. 1897. Średnica jego ma być większą od poprzedniego, bo 10 a nie 9 metrów.

Poruszające się schody. Aby podróżnym oszczędzić trudu chodzenia po schodach, zawarło Towarzystwo elektrycznej kolei nadpoziomowej w Nowym Jorku ugodę, mocą której Towarzystwo zakładu elektrycznego zobowiązało się urządzić na dworcach kolei poruszalne schody podług dwóch różniących się nieco od siebie systemów. Schody te przypominają poniekąd kolej stopniową (Stufenbahn, trottoir roulant), na wystawie paryskiej istniejące. Główną jednak różnicą między koleją stopniową jest to, iż się ona porusza w poziomie, t. j. w jednym horyzoncie, a poruszalne schody mają kierunek nachylony w górę pod pewnym kątem. Przy jednym z dwóch systemów zastosowano równie pochyłe, opatrzone listewkami, zapobiegającemi pośliźnięciu się na stopniu, przy drugim zaś urządzono zwykłe stopnie, na które się wstępuje. „English Mechanic“ podaje dokładny opis tej ważnej nowości, wymieniając nazwisko wynalazcy, p. Reno, i poleca te systemy nietylko dla nadpoziomowych kolei, lecz także dla teatrów, publicznych budowli i t. p. Że wynalazek ten zastosować można także do podziemnych kolei nie ulega żadnej wątpliwości. Główna zaleta elektrycznych schodów w porównaniu z wyciągami polega na tem, że tu nie może mieć miejsca natłok publiczności, i że na dostanie się do pewnej wysokości czekać nie potrzeba, jak wyciąg jest właśnie w drodze. Przy poruszalnych schodach jest poręcz żelazna, na której bieży lina obszyta w skórę, a mająca tę samą chyżość poruszalną w górę, jaką mają schody. Tej poręczy, a raczej liny trzymać się może publiczność. Na godzinę można 3.000 osób po tych przeprowadzić schodach, a obrachowane koszta są stosunkowo małe w porównaniu z wygodą, zwłaszcza dla tych, którzy często i wysoko po nich chodzić są zmuszeni.

Kradzież trzech milionów. Dzienniki berlińskie doniosły, że w nocy z czwartku na piątek rentier, dr filozofii, Wrede, mieszkający w willi własnej, przy ulicy Thiergarten, okradziony został na 3 miliony marek. Wieczór czwartkowy spędziła rodzina państwa Wrede po za domem, a powróciwszy późno, niezwłocznie udała się na spoczynek. Gdy nazajutrz rano dr Wrede chciał z kasy, stojącej w gabinecie, wyjąć kilka papierów wartościowych, by je w banku wymienić, zastał kasę pustą. Złodzieje wszakże, którzy tu w nocy gospodarowali, „pracowali“ tak ostrożnie, że nie można było zauważyć najmniejszego nieporządku. Wszystkie drzwi, okna, szafy i kasa zostały otwarte odpowiednio i zamknięte starannie, co kazało wnosić, że złoczyńcy mieli doskonale podrobione klucze. Niezwłocznie zawiadomiona policya zaaresztowała lokaja i portyera, którzy dawniej służyli u p. Wrede, oraz ich znajomego. Na razie żaden z aresztowanych nie przyznał się do winy. W sobotę wieczorem zaś policya znalazła na dworcu kolei miejskiej Friedrichsberg w wagonie paczkę ze skradzionemi papierami wartościowemi, między któremi brak jest tylko walorów na 15.000 marek.

Kosztowne zbiory koronek posiadają niektóre monarchinie europejskie; tak np. wartość koronek królowej Wiktoryi oceniona jest na 75.000 f. st., a przyszłej królowej angielskiej, księżnej Walii, na 50.000 f. st. Amerykanki bardziej może jeszcze lubują się w tych cennych wyrobach. Koronki rodziny Vanderbiltów oszacowane są na 500.000 dol., a rodziny Astorów na 300.000 dol.

Miasto muzealne. Archeolog Flinders Petri, który zdobył niemały rozgłos wykopaliskami w Egipcie, powziął projekt oryginalnego gmachu muzealnego, celem pomieszczenia przedmiotów etnologicznych i archeologicznych. Według tego projektu należy w najbliższej okolicy Londynu nabyć grunt, mający milę kw. obszaru, i zabudować go wielkiemi galeryami, w takich odstępach, żeby pomiędzy niemi można jeszcze wznosić budynki sześć razy większych rozmiarów. Co rok mają być wznoszone galerye na 400 st. długości, tak że w przeciągu jednego wieku stanęłyby na przestrzeni ośmiu mil ang. długiej i mogłyby być następnie sześciokrotnie powiększane. Chodzi zatem o stopniowe zbudowanie całego miasta muzealnego, które byłoby skończone za lat... 600. Wydatki oblicza p. Petri tak, że co rok musiałaby być przeznaczona na ten cel suma 10.000 f. st.

Unikatem międzynarodowym jest aktor Szczepan Lochmann, nowo angażowany reżyser teatru polskiego w Poznaniu. Lochman urodził się w Drynopolu; ojciec jego był Turkiem, matka Rusinką. Posiada on francuskie obywatelstwo, urodził się bowiem w czasie, kiedy ojciec jego oddawał Francyi cenne przysługi w czasie powstania ostatniej republiki. Do szkół uczęszczał na Bukowinie, a wychowanie odebrał polskie. Artysta polski z nazwiskiem niemieckiem, francuski obywatel, syn Turka i Rusinki, w Turcyi urodzony — jest to więc prawdziwy unikat międzynarodowy.

Pani Warens, przyjaciółka Jana Jakóba Rousseau, uważana dotychczas przez potomność za osobę niepospolitego umysłu, przedstawia się zupełnie inaczej w świetle korespondencyi, ogłoszonej przez Henryka Bordeaux w „Grande Revue“. Wydał on sporą wiązankę jej listów. Ani jedno słowo nie świadczy w nich o zamiłowaniu do literatury, a nawet o znajomości gramatyki i składni. W listach swych pani Warens traktuje tylko o interesach; robienie pieniędzy to jedyna namiętność tej kobiety wyrachowanej i oschłej. Jeszcze za czasów swego pożycia z mężem założyła w Vevey fabrykę pończoch jedwabnych; porzuciwszy męża, wstąpiła do klasztoru, po kilku miesiącach wezwała do siebie p. de Warens i potrafiła skłonić słabego i zakochanego człowieka, by jej zapisał cały swój majątek. Dopiąwszy celu, zwinęła fabrykę pończoch, aby wyrabiać materyały apteczne w Auney, następnie prowadziła procesy z sąsiadami; zakładała kolejno w Chambéry fabryki czekolady, mydła, garnków; powołała do życia przedsiębiorstwo dla wydobywania bogactw kopalnianych w Chamounix, na czem zrujnowała siebie i swoich przyjaciół. Z ostatnich listów widać, że była pozbawiona nietylko pieniędzy na spekulacye, ale i środków do życia. Prosi krewnych o wsparcie, o jakiebądź zapasy żywności, tłómaczy się z uczynionego jej zarzutu „komedyanctwa“. Istotnie, oszustką ani komedyantką nie była, gdyż przedewszystkiem oszukiwała siebie samą.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oficyała pocztowego Franciszka Staukiewicza i asystenta pocztowego Hieronima Nigłosa koncepistami policyjnymi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie; dalej zamianował koncepistów sanitarnych dra Franciszka Żukotyńskiego, dra Karola Iwańskiego i dra Juliana Borego lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych dra Leona Tyszkowskiego, dra Romana Małczyńskiego i dra Józefa Michalika koncepistami sanitarnymi.

Namiestnik przeniósł asystentów sanitarnych dra Teodora Soniewickiego z Kossowa do Borszczowa, dra Stanisława Janikiewicza ze Lwowa do Kossowa i dra Romana Serkowskiego z Złoczowa do Sambora, a weterynarzy powiatowych Władysława Rudnickiego z Bóbrki do Brzozowa i Zenona Juhrego z Brzozowa do Bóbrki.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: M. B. z Mościsk 2 K, Towarzystwo kasynowe w Zatorze 14 K 10 h, Międzybrodzki Jerzy 8 K, R. R. 20 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 1915 K 89 h, 20 marek i 1 rubel.

Składka. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w 9-tą rocznicę śmierci swego męża złożyła p. Ludomirowa Biechońska na ręce przewodniczącego I Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“ 20 K.

Odpowiedzi od Redakcyi:

Dawnemu abonentowi „Gazety Rzeszowskiej“. Anonimów nigdy nie umieszczamy, na anonimy nie odpowiadamy i anonimowych żądań nigdy nie uwzględniamy. Oskarżenie, pod którem sam oskarżyciel nie ma odwagi się podpisać, nie ma dla nas żadnej wartości.

Z kalendarza. W piątek 28 września: Wacława króla czeskiego m.; w sobotę 29 września: Michała archanioła; w niedzielę 30 września: Hieronima dokt. w.

Wschód słońca 28 września o godzinie 5 minut 39; zachód o godzinie 5 minut 25. Długość dnia godzin 11 minut 46.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 września pogodnie. Termometr od + 12·4 doszedł do + 19·5 C. Barometr z małym ruchem na dół.

Dnia 28 września o godzinie 7 rano stan barometru był 742·1 mm., termometru + 13·2 Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wład. Żeleński** wykończył przed tygodniem w zupełności swą najnowszą operę „Janek“, której premiera odbędzie się, jak wiadomo, w dniu uroczystego otwarcia teatru lwowskiego. Znawcy, którzy mieli sposobność z tym utworem znakomitego naszego kompozytora się zapoznać, utrzymują, że tak pod względem faktury, jak melodyjności „Janek“ zajmie jedno z pierwszych miejsc w obfitym dorobku kompozytorskim twórcy „Goplany“.

— **Ze sztuki.** Kacper Żelechowski, znany artysta-malarz, złożył w darze Muzeum Narodowemu swój, wysoko przez krytykę podniesiony obraz p. t.: „Topielice“, który był wystawiony w dziale wystawowym Towarzystwa „Sztuka“ na tegorocznej wystawie jubileuszowej w Sukiennicach. — P. Wincenty Wodzinowski pracuje z polecenia hr. Milewskiego nad cyklem utworów z życia ludowego i ziemiańskiego. Artysta wykończył świeżo 2 obrazy znacznych rozmiarów z których pierwszy nosi tytuł „Naganka“, drugi odtwarza „Wesele wiejskie“. — Obydwa zalecają się doskonałym rysunkiem i barwnym kolorytem.

— **Uprawa łąk i pastwisk** opracował Jan Feliks Sikorski, profesor rolnictwa przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie. 65 ilustracyj w tekscie. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. 1900, w 8-ce, str. XV i 550. Cena 8 koron.

W pracy swej prof. Sikorski, dyrektor szkoły czernichowskiej, w sposób naukowy i jednocześnie bardzo przystępny dla ogółu rolników wyłożył uprawę ogólną łąk i pastwisk, poświęciwszy temu więcej, niż połowę dzieła; w części zaś drugiej omówił poszczególne gatunki i rodzaje roślin trawiastych, motykowych, oraz ziół łąkowych, wskazując ich własności oraz wymagania co do uprawy. Dołączony przy końcu alfabetyczny spis nazw łacińskich stanowi wielkie ułatwienie dla rolników studyujących oraz botaników.

Praca prof. Sikorskiego została dedykowaną „Almae Matri Jagellonicae“. Jest to więc już piąte dzieło, poświęcone przez „Towarzystwo wydawnicze“ wszechnicy Jagiellońskiej z powodu tegorocznego jubileuszu.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa wystawa koni, bydła, trzody, owiec i drobiu odbędzie się w Wadowicach staraniem okręgowego Towarzystwa rolniczego, a wystawa owoców staraniem Towarzystwa ogrodniczego, zawiązanego z inicyatywy Rady powiatowej, w dniu 3 października b. r.

Pożądanym jest jak najliczniejszy udział wystawców. Zgłoszenia przyjmuje komitet wystawy w biurze Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach, gdzie także udziela wyjaśnień i formularzy.

Nowe koleje. Dnia 8 września oddano do użytku kolej lokalną z Kutti do granicy morawskiej; dnia 17 b. m. kolej z Niemes do Reichenbergu.

Ostatnie wiadomości.

— „Dziennik Poznański“ przed paru tygodniami zamieścił nadesłaną mu wiadomość o rzekomej sprzedaży Tokarzewa Niemcowi, podstawionemu przez komisyę kolonizacyjną. Obecnie właściciel Tokarzewa p. Kazimierz Grabowski stanowczo zaprzecza tej wiadomości, tłómacząc się, że z powodu swej nieobecności nie mógł wcześniej sprostować fałszywej pogłoski, o której teraz się dowiedział. Tokarzew w ogóle nie został sprzedanym, ani p. Grabowski, jak zapewnia, nie wchodził w żadne pertraktacye z agentami komisyi kolonizacyjnej. Całe społeczeństwo polskie z radością przyjmie tę wiadomość.

— Z Berlina donoszą, iż z rozkazu prokuratoryi państwa odbyła się w tych dniach rewizya w redakcyi antisemickiej gazety „Staatsbürger Ztg“, która tak gwałtownie występowała przeciwko władzom sądowym z powodu sprawy chojnickiej. Rewizyi dokonał komisarz kryminalny Wehn z wachmistrzem na czele znacznej liczby policyantów. Chciano skonfiskować odpis sprawozdania prokuratora chojnickiego Settegasta, który niedwuznacznie wyraził przypuszczenie, że zbrodnia chojnicka mogła być popełnioną w celach rytualnych. Poszukiwano także manuskryptów artykułów, ogłaszanych w „Staatsbürger Ztg“, a zawierających listy miłosne, jakie żydówka Meta Carpari pisywała do Wintera krótko przed jego zamordowaniem. Rewizya w redakcyi była bezskuteczną, gdyż poszukiwanych dokumentów nie znaleziono. „Staatsburger Ztg“, niezrażona prześladowaniem policyi, zapowiada dalszą publikacyę dokumentów, odnoszących się do sprawy chojnickiej, a trzymanych przez władze sądowe w tajemnicy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 września. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę Jaworskiego. Konserwaty nie ją chwalą, a „Słowo Polskie“ przypomina mowę, jaką Jaworski wypowiedział przed $3^1/_2$ miesiącami na posiedzeniu Koła, i powiada, że szkoda, iż nie wypowiedział mowy tamtej, której mu koledzy opublikować nie pozwolili.

Teatr miejski zamknięto dla dostępu publiczności aż do oficyalnego otwarcia we czwartek.

Reżyserem opery lwowskiej został p. Ludwik Solski, który też reżyserować będzie „Janka“ Noskowskiego. Na pierwsze przedstawienie tej opery przybędzie kompozytor.

Lwów, 28 września. Po przedstawieniu inauguracyjnem w nowym teatrze odbędzie się wieczór u marszałka hr. Badeniego, na który otrzymała zaproszenie cała reprezentacya miejska, posłowie i t. p. Wieczór odbędzie się w gmachu sejmowym o godz. 10.

Dyrekcya policyi wydała rozporządzenia w sprawie dojazdu powozów do teatru.

Lwów, 28 września. Obiegają tu pogłoski, jakoby dzisiaj na Wulce pod bardzo ostremi warunkami odbył się pojedynek ze smiertelnym wynikiem pomiędzy niejakim panem Ł. a pewnym Rosyaninem.

„Ruch katolicki“ donosi z Meranu, jakoby tam zmarł były poseł do Rady państwa z Bukowiny, p. Stefanowicz.

Wydział krajowy rozwiązał teatralną komisyę artystyczną, a członkom jej w osobnych pismach podziękował za działalność.

Przemyśl, 28 wrzenia. Na szlaku kolejowym Przemyśl-Chyrów pociąg towarowy nr 84, dążący do Chyrowa około godziny 11 przed południem, przejechał wczoraj na moście rzuconym przez Wiar, jakiegoś biedaka odzianego ubogo, nieznanego. Maszyna zmiażdżyła nieszczęsnemu głowę i odcięła dolne kończyny.

Przemyśl, 28 września. W trzy tygodnie po ślubie odebrała sobie życie, zażywszy rozczyn fosforu, 18-letnia urodziwa żona ślusarza kolejowego, Teofila Molendowa. Mimo doraźnej pomocy lekarskiej, nastąpił zgon w kilka godzin po zażyciu trucizny. Do samobójstwa popchnęła Teofilę nieszczęśliwa miłość przedślubna.

Brody, 28 września. Filia Banku austro-węgierskiego zostanie tu otwarta w styczniu.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 26 września. Odbyło się tu przedwyborcze zgromadzenie zawodowych robotników socyalistycznych, pod przewodnictwem Fränkla. Kandydat z V kuryi, p. Hudec, wyłuszczył postulaty robotników poczem uchwalono jego kandydaturę.

Tarnopol, 28 września. W kuryi V mówią tu o kandydaturze p. Weisera z Łaszowa, w miejskiej kandyduje prof. dr Ćwikliński, a w wiejskiej p. Gładyszewski.

Żółkiew, 28 września. W żółkiewsko-rawskiej kuryi wiejskiej kandyduje burmistrz rawski p. Górka.

Wiedeń, 28 września. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, że burmistrz Trutnowa zwrócił się z telegraficzną prośbą do cesarza o polecenie władzom, aby zakazały odbycia wiecu Schönerera, Wolfa i towarzyszy.

Linc, 28 września. Pod przewodnictwem dra Ebenhocha odbyło się tu zebranie mężów zaufania katolickiej partyi ludowej z Austryi Górnej. Uchwalono rezolucyę, domagającą się równouprawnienia wszystkich narodów i wydania komentarza do art. 19 ustawy zasadniczej; oświadczono się przeciw czeskiemu prawu państwowemu, przeciw obstrukcyi i przeciw hasłu „Los von Rom“. Co do niemieckiego języka państwowego zadecydowano, że stanowcze domaganie się tego nie będzie na czasie.

Konwentykiel D. Abrahamowicza.

Lwów, 28 września. W tej chwili dowiaduję się, że dziś o godzinie 4 popołudniu odbyło się sprawozdanie poselskie Dawida Abrahamowicza w tutejszej Radzie powiatowej, zwołane tak poufnie, że o niem nawet dziennikarze nie wiedzieli. Zebrało się dosłownie kilka osób, licząc już w to Merunowicza i funkcyonaryuszy Rady powiatowej.

Dawid Abrahamowicz ze swego ssanowiska przedstawił dzieje lat ostatnich, potępił rozwiązanie Rady państwa, gdyż nowy parlament będzie radykalniejszy i wreszcie „użył sobie“ na demokratach, powiadając przytem, że potrzeba koncentracyi, ale dla wszystkich narodowych żywiołów, bez żadnej koteryjności. Naturalnie to małe towarzystwo pochwalało sobie wzajemne zaufania.

Zjazd rękodzielników w Pradze.

Praga, 28 września. Wiec rękodzielników słowiańskich w Pradze dziś został otwarty. Wczoraj wieczorem odbyło się powitanie uczestników na „Zofince“. Przybyło 1500 uczestników, między tymi około 50 z Galicyi.

Zebranych powitał poseł Brzeznowsky, podnosząc, że uchwały lwowskiego zjazdu rękodzielników nie odpowiadają uczuciom Słowian, a ponieważ krakowscy rękodzielnicy z uchwałami temi się nie solidaryzowali, przeto mowca jeszcze serdeczniej ich wita.

Kramarczyk z Krakowa zauważył, że rękodzielnicy krakowscy ubolewają nad uchwałą rękodzielników lwowskich, uchwałą, która nie odpowiada zapatrywaniom ogółu polskich rękodzielników.

Stasiński podniósł, że uchwała lwowskich rękodzielników spowodowaną została akcya złych ludzi, co chcą poróżnić Polaków i Czechów.

Dr. Podlipny podniósł, że do Pragi przybyli teraz Słowianie, aby zadokumentować swoją łączność. Dali w tem dowód, że uznają historyczne prawo narodu czeskiego.

Proces lichwiarsko-polityczny.

Rzeszów, 28 września. Dla procesu przeciw lichwiarzowi Józefowi Willmerowi, który miał stosunki ze znanymi filarami konserwatystów, samobójcami Wiktorem i Jędrzejowiczem, na wniosek prokuratoryi tutejszej delegowano krakowski sąd przysięgłych. W Krakowie zatem rozprawa się ta odbędzie 10 października.

Poznań, 28 września. „Posener Tagblatt“ ostrzegając rząd przed „nową agitacyą wielkopolską“, donosi, jakoby we Lwowie miał powstać z celami podobnemi, jak Bank ziemski w Poznaniu, nowy Bank(!) na Galicyę, Poznańskie i Prusy Zachodnie. Bank ten mieliby stworzyć ks. Sapieha, ks. Sanguszko. Wydział krajowy galicyjski, Bank dla handlu i przemysłu i Bank krajowy, który na ten cel miałby dać milion złr., Na czele nowego Banku miałby stanąć dr Marchwicki (??!!)

Wiedeń, 28 września. Rozporządzenie ministerstwa wojny zawiadamia, że ci słuchacze medycyny, którzy się zobowiążą 6 lat pozostać w czynnej służbie wojskowej, już z początkiem kursu b. r. otrzymać mogą z ministerstwa wojny pierwsze stypendyum, które w pierwszym roku wynosi 480 kor. i to aż do złożenia pierwszego rygorozum, następnie 720 kor., po otrzymaniu zaś doktoratu 1008 kor.

Ci, którzy zamierzają starać się o te stypendya, mają wysłać swe podania do szpitala garnizonowego nr. 1 w Wiedniu.

Praga, 28 września. Na otwarcie teatru lwowskiego wybiera się deputacya m. Pragi z srebrną gałązką lipową.

Drezno, 28 września. Sascy robotnicy wnieśli do rządu petycyę o ustawowe ograniczenie przyjazdu polskich i czeskich robotników, którzy istniejący brak pracy jeszcze bardziej pogarszają. Również liberalni posłowie w sprawie tej wdrożyli akcyę.

Berlin, 28 września. Socyalistyczne zgromadzenie wyborcze postawiło w miejsce zmarłego Liebknechta kandydaturę zecera Ledebura z VI okręgu berlińskiego do „Reichstagu“.

Frankfurt, 28 września. „Frankfurter Ztg“ podaje, że rosyjski ambasador w Wiedniu hr. Kapnist, z polecenia ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa, oświadczył hr. Gołuchowskiemu, iż Rosya trwa lojalnie przy petersburskim układzie z roku 1897 i usiłuje usunąć wszelkie wojownicze zawikłania między państwami bałkańskiemi. Inni posłowie rosyjscy otrzymali podobne instrukcye, również jak i reprezentanci w Sofii i Bukareszcie, których nadto zawiadomiono, że ani Rosya, ani Austro-Węgry nie zniosą zmiany status quo lub innych następstw ewentualnej wojny między temi państwami.

Londyn, 28 września. Wedle doniesień, jakie nadeszły tu z Meksyku, został ponownie wybrany Porfirio Diaz prezydentem republiki.

Konstantynopol, 28 września. Wczoraj wieczorem na przedmieściu Pera pewien muzułmanin Retik-effendi rzucił się na dragomana poselstwa austryacko-węgierskiego z zamiarem zamordowania go, krzycząc: „Bijcie chrześcijan!“ Rewolucyonistę tego aresztowano.

Z kongresu socyalistów.

Paryż, 28 września. Na kongresie socyalistów w Paryżu poruszono kwestyę, czy zgodnem jest z interesami partyi socyalistycznej, jeżeli socyalista wstępuje jako minister do burżoazyjnego gabinetu. Kwestya ta wywołała bardzo ożywioną dyskusyę. Ostatecznie kongres uchwalił 29 głosami przeciw 9, że w odpowiednich warunkach wstąpienie socyalisty do burżoazyjnego gabinetu może być dozwolonem. Za wnioskiem tym oświadczyli się także reprezentanci Niemiec i Anglii. Tym sposobem kongres zaaprobował postępowanie Milleranda, który, będąc jednym z przywódców francuskiej partyi socyalistycznej, należy, jako minister handlu, do burżoazyjnego gabinetu Waldecka-Rousseau. Przeciwko wnioskowi głosował Guesde i najbliższi jego przyjaciele polityczni.

Kongres uchwalił, iż następny międzynarodowy zjazd socyalistyczny odbędzie się w Amsterdamie 1903 r.

Paryż, 28 września. Międzynarodowy kongres socyalistów zamknął wczoraj swe obrady, uchwaliwszy szereg rezolucyj, które zwracają się przeciwko polityce kolonialno-kapitalistycznej i przeciwko militaryzmowi, a żądają zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego i odrzucają strejk powszechny.

Zawierucha chińska.

Londyn, 28 września. „Times“ donosi z Pekinu, że poseł rosyjski, Giers, zwrócił się do cesarzowej-regentki, ofiarując jej swą opiekę i proponując jej, aby powróciła do Pekinu.

Londyn, 29 września. „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga, że rząd rosyjski oświadczy się za takimi warunkami rokowań pokojowych, gdzie będzie:

1) ukaranie winnych,
2) oznaczenie wynagrodzenia i
3) zapewnienie, że w przyszłości podobne zajścia jak w Pekinie, się nie powtórzą.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 września 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
„ „ srebrna	96	70
4% renta austryacka złota	115	—
4% „ „ koronowa	97	20
4% „ węgierska złota	114	—
4% „ „ koronowa	90	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1706	—
„ kredytowe	646	50
Londyn	242	$07^1/_2$
Marki	118	$32^1/_2$
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	29
Włoskie banknoty	90	50
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	545	—
„ Bankverein	485	—
„ Laenderbanku	412	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
„ „ Południowej	109	50
„ „ Elbethal	461	—
„ „ Nordbahn	6060	—
„ „ Staatsbahn	661	—
„ „ Alpine	454	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	255	—

Berlin, 28 września 1900.

Banknoty austryackie	84	45
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	212	80
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	7/8
Akcye austryackie kredytowe	201	—
Ultimo ruble	216	[illegible]5

Wiedeń, 28 września 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	77
Żyto (maj, czerwiec)	7	58
Owies (maj, czerwiec)	5	57
Kukurudza	6	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 28 września 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „	90	25	90	50
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	101	—
4% „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	25	96	25
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	90	75	92	—
4% „ miasta Lwowa	—	—	90	—

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie dla **eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika,** ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą Jana Szczepanika w Wiedniu, postanowił bezzwłocznie to jest jeszcze tej jesieni założyć pierwszy zakład dla wyrobu patronów tkackich.

Powodzenie, jakie mają tesame przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach, jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. — Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysługa prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tymto celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił otworzyć w samym kraju subskrybcyę na resztujące 200.000 koron. Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet wysokość udziału na pięćset koron.

Wszelkich informacyj udzi[illegible] **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie** lub **Lwowska jego Filia we Lwowie.**

W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu 20% zadeklarowanych udziałów, a następnie 30% 15go października, 25% 15go listopada i 25% 15go grudnia b. r. 1788 4 6

Prezes komitetu:
Zdzisław hr. Tarnowski. *Antoni hr. Wodzicki.*
Zastępca:
Alfred Szczepański. *Leszek Wiśniowski.*
Prof. Dr Henryk Jordan. *Dr Tadeusz Bednarski.*
Sekretarz komitetu:
Władysław hr. Mycielski. *Jan Szczepanik.*

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski.